

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, Tel. 63 Kanto P.K.O. nr. 64.196 Ceny ogłosz. Za wiersz mil. za tekst: we) 25 gr., w tekście 70 gr., w drobnych za w

Dziennik Białostocki



Witamy Wodza!

Komendant Naczelny Związku Legionistów plk. Adam Koc wydał następujący rozkaz do ogółu legionistów:

— Koledzy!

Naczelny Wódz, ob. generał Edward Śmigły - Rydz w dniu 8 b. m. wraca do Polski.

W pracach ciężkich i odpowiedzialnych, które Go w Ojczyźnie czekają, kiedy naród odczuwa głęboko konieczność skupienia się koło swojego Wodza i daje wyraz serdecznej gotowości oddania swej twórczej pracy dla Państwa, — my legioniści, w dniu powrotu Jego do kraju — witamy ob. generała Śmigłego całym sercem i zapewnieniem oddania Mu wszystkich sił naszych, by tymi szybciej i skuteczniej mógł rozbudować Państwo Polskiego pracą wszystkich obywateli w czyn wcielać.

Wobec czego polecam: Okręgi i Oddziały Związku Legionistów zarządza uroczyście powitanie ob. generała Śmigłego.

W powitaniu mają wziąć udział poczty ze sztandarami. Pociąg, którym będzie jechał generał Śmigły — dnia 8 b. m. wędzie w granice Polski o godzinie 5.34 rano na stacji Zembrzydowice. Zatrzymywając się będzie następnie na stacjach: Dziedzice, Katowice, Sosnowiec, Zabkowice, Częstochowa, Piotrków, Kolszki.

Do Warszawy pociąg przybędzie o godzinie 12.18 w południe.

Warszawa dn. 5 września 1936 r.

(—) ADAM KOC.

Komendant Naczelny Związku Legionistów.

Lot Angielki nad Atlantykiem

LONDYN, 5. 9. — Pani Beryl Markham dziś o godz. 18 min. 50 wystartowała z lotniska w Abingdon do lotu transatlantyckiego.

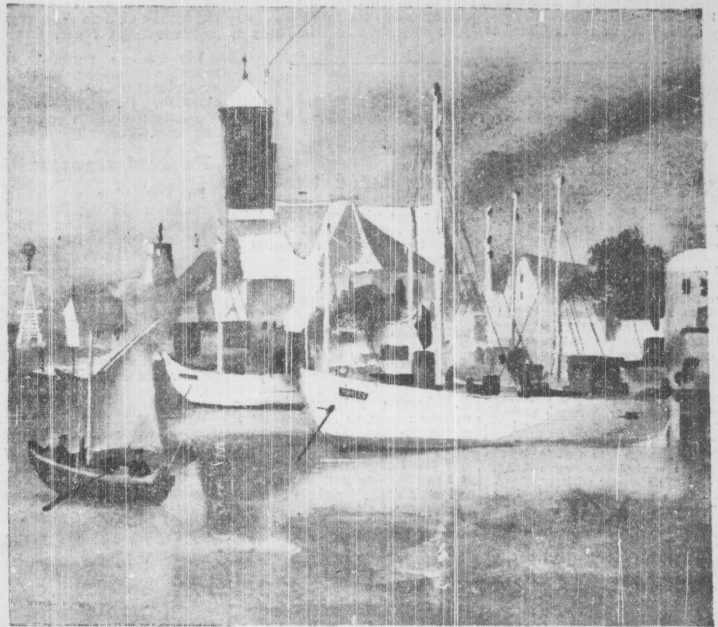
Pani Markham zamierza wylądować w Nowym Jorku. Nie jest ona zawodową lotniczką.

Lotnicy amerykańscy Richman i Merrill, dowiedziawszy się, iż samolot pani Markham nie jest zaopatrzony w nadawczy i odbiorczy aparat radiowy, wyrazili swe zdziwienie, dodając, iż lot nad Atlantykiem w tych warunkach jest jeszcze bardziej niebezpieczny.

NOWY JORK, 5. 9. Kapitan parowca holenderskiego „Parendan” zakomunikował, iż o godz. 13 widział w odległości 220 mil na wschód od st. Jean (Terre Neuve) samolot, który podobno jest samolotem pani Markham.

Władze kanadyjskie nie miały do godz. 13.50 żadnej wleści o p. Markham.

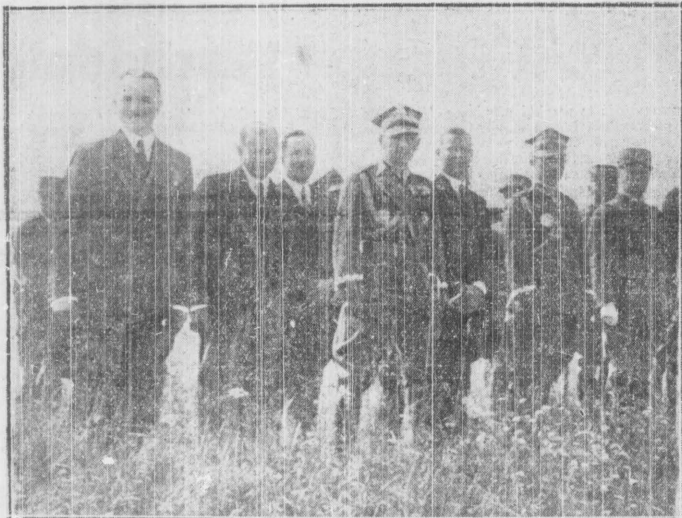
Nadbrzeżna stacja radiowa podaje, że u brzołów Terre Neuve i Nowej Szkocji jest zła pogoda.



Port rybacki w Helu

mal. B. Suralto

Na polach Szampanii



Gen. Śmigły-Rydz na manewrach w Szampanii. Stoją od lewej: prezydent Republiki Lebrun, minister wojny Dalań, gen. Śmigły-Rydz, ambasador R. P. Łukasiewicz, szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz i szef francuskiego sztabu gen. Gamelin.

Po entuzjastycznym przyjęciu w stolicy Alzacji gen. Śmigły-Rydz wrócił do Paryża

PARYŻ, 5. 9. — Wódz Naczelny Armii Polskiej gen. Śmigły - Rydz przybył ze Strasburga do Paryża o godz. 11 wieczorem i zamieszkał w przygotowanych dla niego apartamentach.

Wraz z Wodzem Naczelnym przybyli gen. Stachiewicz plk. Strzelecki, rotmistrz Vacqueret i Horoch.

Na poręczenie dworca wschodniego Generalny Inspektor Polskich Sił zbrojnych został powitany przez ambasadora R. P. p. Łukasiewicza oraz szefa gabinetu gen. Gamelina — gen. Jeanneta.

Jednocześnie powrócili do Paryża generałowie Gamelin i Colso.

Wczoraj wydane zostało przez min. Delboska na cześć Wodza Polski wielkie przyjęcie w siedzibie min. spraw zagranicznych, w pałacu na Quai d'Orsay.

Wieczorem odbył się obiad i wielki rań w ambasadzie polskiej, który zgromadził elitę francuskich szefów wojskowych, jak również i kół

politycznych.

Dziś Naczelny Wódz Armii Polskiej będzie obcym na Miżyżu w kościele polskim przy ul. St. Honoré, gdzie raz jeszcze zetknie się z kolonją polską.

Kulminacyjnym punktem dnia niedzielnego będzie jednak przyjęcie u prezydenta republiki francuskiej p. Lebruna w pałacu Rancouillet pod Paryżem.

Wieczorem nastąpi odpływ do kraju.

STRASBURG, 5. 9. — Po zaprezentowaniu gen. Śmigłemu Rydzowi przez armie francuską swego sprzętu, wyszkolenia technicznego, polowego i swej wojskowej urody — przedstawił polskiemu Naczelnemu Wodzowi jeden z najciekawszych elementów francuskiego dzieła obrony narodowej a mianowicie fortyfikacje linii Maginota.

Tu nastąpił kres ciekawości dzieńnikarskiej — skończyło się 5- dniowe towarzyszenie Naczelnemu Wodzowi przez ekspedycję prasową Naczelne dowództwo francuskie strzeże pilnie swych betonowych tajemnic!

Na linii Maginota udał się gen.

Śmigły - Rydz z gen. Gamelinem. gen. Stachiewiczem i świtą wyłacznie wojskową. Wczoraj popołudniu zwiadał Wódz Naczelny odcinek fortyfikacyjny na linii Metz, dziś od wczesnego rana oglądał odcinek Saar. Krótkie żołnierskie sfałdanie spożyte obok linii fortyfikacji Niederbrenn. To wszystko, co wiemy o inspekcji linii Maginot...

(Dokończenie na str. 2).

Ras Gugsu u Mussoliniego

RZYM, 5. 9.

W sobotę przybył do Rzymu witan przez tłumy ciekawych zięć b. cesarza Abyssyni ras Halle Gugsu, który z podróżą księcia etiopskich pierwszy zadeklarował Włochom swą lojalność.

Ras Gugsu został przyjęty na audiencję w pałacu weneńskim przez Mussoliniego, którego zapewnił o swojej wierności.

Podczas audiencji był obecny również minister kolonii.

Ras Halle Gugsu zwrócił wszystkie ordery nadane mu przez b. cesarza, między innymi „Wielką pieczęć Salomona”, najwyższe odznaczenie czarnego cesarstwa.

„Synowie Śmierci” storczyli bitwę z oddziałem gwardii szkockiej

LONDYN, 5. 9.

Z Palestyny nadeszła wiadomość, że na odcinku Tulkarem Junin młodsi gwardia szkocką a liczniejszym oddziałem Arabów odbyła się na wielką skalę zakrojona bitwa, w której brało udział 306 Arabów, przybyłych z Syrii i Iraku.

Arabami dowodził przywódca syryjskich powstańców Kanzi. Arabowie uchronili byli w nowoczesne karabiny oraz karabiny maszynowe. Posiadali również jednolite umundurowanie.

Arabowie zaatakowali obóz wojskowy wczesnym rankiem. Bitwa trwała przeszło 5 godzin i dopiero koło południa udało się Anglikom rozbić oddział nieprzyjacielski.

W Jerolimie wojsko patroluje ulice i szosy włodące do miasta. Przy głównych wejściach do miasta zostały wzniesione nowe barykady i zastieki z drutu kolczastego.

Przywódcy arabów, między nimi wielki mufti Husseini przyznają, że sytuacja jest niezwykle groźna i że nie posiadają

oni już wpływu na skrajną organizację „Synów Śmierci”.

Zapowiedziane wzmocnienie garnizonów brytyjskich w Palestynie wyniesie około 10 tys. ludzi i składać się będzie z 12 batalionów piechoty, 4 kompanii saperów i formacji pomocniczych.

W ten sposób liczbą wojsk brytyjskie wzrosło do 17 tys. ludzi, co uważano jest za wystarczające na wypadek gdyby rząd postanowił wprowadzić stan wojenny.

Dziś w numerze „Moja Gazetka”

Zagadka polskiego balonu

Samoloty poszukują zaginionych lotników

Brak wiadomości o załodze balonu „LOPP-u” kpt. Janusza i por. Brenku spowodował wystanie ekspedycji ratunkowych na samoloty.

Zywność tylko na 3 dni

Piloci nasi wzięli z sobą zapasy żywności na 3 dni, więc zostały one już na pewno wyczerpane, o ile nie zostały wyrzucone z balonu, a by nie stanowią balastu. Broni ładnej z sobą lotnicy nie wzięli. Kpt. Janusz i por. Brenk nie wzięli z sobą nawet kombinizonów futrzanych, ponieważ na chwilę przed startem zdecydowali, że i tak wszystko wyrzuczą, więc nie warto tracić kosztownych kombinizonów. Dzielnicy lotnicy zabrali tylko stare,

zniszczone palta-jeslonki i zwykłe, cienkie kombinizony. To też o los ich panuje największe zaniepokojenie.

W bezludnej tundrze

Butle świadczone pod Archangielskiem świadczą, że balon, lub balo-

ny polskie poleciały jeszcze dalej na północ-wschód w bezludną tundrę. Osiągną więc oni prawdopodobnie największą odległość lotu, ale lotnicy znajdują się w groźnym niebezpieczeństwie zmarnięcia, lub śmierci głodowej.

Kpt. Burzyński

wylądował w „krajnie 1000 jezior”

Wczoraj w godzinach południowych nadeszła do Aeroklubu R. P. depesza od załogi polskiego balonu „Polona II”, nadana wczoraj o godzinie 10.tej rano w miejscowości Tuszengza.

„Wylądowaliśmy normalnie 1. 9. w jeziorze nad jeziorami Elomskim, w pobliżu jeziora Noje Czarnozierskie, rejon Iznigradzki.

Burzyński.

Miejsce lądowania kpt. Burzyńskiego znajduje się na granicy rejonu emingradzkiego i archangielskiego, na wschód od Leningradu w t. zw. „krajnie tysiąca jezior”.

A więc kpt. Burzyński i kpt. Pomaski znaleźli się i sadząc z dene-

szy, nic im się nie stało. Brak tylko w dalszym ciągu wiadomości od najmłodszego polskiego balonu „LOPP”.

Według dotychczasowych wiadomości, pierwsze miejsce należy do belgijskiej „Belgica” około 1800 km., drugie „Deutschland” — 1600 km., (lub Polonia II), trzecie „Zurich III” — 1520 km., czwarte — „Warszawa II” — około 1450 km., piąte „Maurice Mallet” — około 1140 km., szóste „Augsburg” około 930 km. i ósme „Bruxelles” ok. 780 km.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się więc między balonem belgijskim „Belgica” z Demuyterem i Hoffmannem, a „LOPP” z Antonim Januszem i Stanisławem Brenkiem.

Premia pół miliona zł

padła wczoraj

w ciągnięciu Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj w ciągnięciu 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej 1-oj emisji, padły następujące premie: 100.000 zł. — na nr. serii 19032 — obl. 25. 50.000 zł. — na nr. serii 1045 — obl. 3. 500.000 zł. — na nr. serii 7513 — obl. 46. (Dalszy ciąg wygranych Pożyczki Inwestycyjnej na str. 2-ej).

Miłość i krew pod murami Oviedo

Biedna mała Anita!..



Hiszpanki nawet w ogniu walk bratobójczych nie potrafiła wyrzec się tańca. Na zdjęciu płeć senorita, nie zdejmując karabinu, przy wórze kastanietów.

Madrid, w wrześniu.

A jednak mój paszport obywatela Stanów Zjednoczonych posiada w tej wojnie jakąś magiczną siłę. Jest stanowczo skuteczniejszy, niż jeden dokument, wydany przez władze hiszpańskie. Są jednak granice, gdzie zawodzi nawet moc paszportu USA.

Mój Alonzo, przewodnik, tłumacz i obrońca w jednej osobie, zbierał na wszystkich strony, aż wreszcie zdołał wyrobić mi audyencję u miejscowego komendanta Guardia Civile.

Piekna willa, siedziba dowódcy, tonie w zieleni, skąpana w blasku jesiennego, ale jeszcze gorącego hiszpańskiego słońca. Prawdziwa idylla. Jedynym przystankiem, to chyba posterunki gwardzystów, rozstawione w ogrodzie i dochodzący od czasu do czasu odgłos bliskiego frontu.

Pod Oviedo

— Nie, panie dziennikarzu, pod Oviedo pan nie pojedzie, na pozycję pana nie puszczę. Już paru kolegów pańskich przypłaciło życiem swą zbytnią ciekawość. Mam wyraźną instrukcję, nie nie możemy. Nie możemy brać odpowiedzialności za wasze życie. W chaosie bitwy ręką nie będzie zwał na pański paszport. To wojna!

Nie wyszedłem jednak z próżnymi reklamami. Mam nowy dokument z cwiernia nowymi pieczętkami: wolno mi się posunąć aż do pozycji artyleryjskich pod Oviedo.

Zapowiedziałem Alonzo, że wczesnym rankiem ruszamy znowu w stronę Oviedo, tak daleko, jak tylko się da.

Alonzo, który na tych wyprawach czuł się jak w swoim żywiole, iakość bez entuzjazmu przyjmuje wiadomość. Podczas dwudniowej sie-

lanki w wiejskiej gospodzie, jego zainteresowania zwróciły się w innym zgoła kierunku.

Wojna i miłość

Senorita Anita... Młode, może 15-letnie dziewczę, nasza mała gospodyni w gospodzie, prowadząca całe gospodarstwo na własną rękę. Smukła sylwetka dziewczęca, kruczycie włosy rzęsy Alonzo. Nie oparł się urkowi ognistych spojrzeń.

Siedząca całymi godzinami na wierzchołku, ukrytej w cieniu drzew i winorośli. Oboje pełni temperamentu namietnie rozmawiali o... polityce. Alonzo jest milicjantem, przydzielonym chwilowo do mnie. Senorita Anita nie lubi milicjantów, ale chętnie z nim przestaje. Senorita Anita boi się krwi, słyszała, że milicjanci niszczą kościoły, zabijają księży. Wogóle Alonzo jest bolszewikiem. Ma brata, Carlosa, jest w milicji, pod Oviedo, szkoda, że też bolszewik. Ale on co innego, on przecież jest Kochanym bratem.

Słońce kryje się za horyzontem. Z kościoła Santa Anna dzwonią na Anioł Pański.

— Nigdy — głos Anity brzmiał zawzięcie. — Niech spróbują, niech tylko tkną naszą św. Anne, a ja im pokażę. Powystrelam, jak psy. — Mam ukryty karabin, mam naboję.

Wczesnym rankiem ruszamy w drogę: Alonzo przy kierownicy, ja w przyczepce. Jedziemy powoli, drogą, jaką przystępną w Asturji, przepedzoną przystępnymi wozami i mułami. Transport materiałów wojennych i żywności na front pod Oviedo.

Zewszad spotykamy się z wrogiem i spojrzeliśmy. Wojska tu i kwadrant cywilnej niewieści, prawie wszystkie milicjanci, kornicy asturyjskiej, ostroja czerwonych. Tragicznie

wzrost wyglądała te oberwane postacie, przepasane pasami z ładownicami, w swoich czarnych pelerynkach. Z oczu jednak było zawziętość i entuzjazm dla sprawy, o którą walczą.

„Dziś spokój!”

Niewiele pomaga nawet przepuska. Dopiero Alonzo, znalazł swoich rodaków, znalazł radę. W miasteczku dowiadujemy, że z naszymi motocyklami, Butelki z winem i papieryśmy poszły w ruch. Spogladano na nas już nieco przychylnie.

— Dziś będziemy mieli spokój — przekonuje młody, może 18-letni chłopak, czerwony milicjant. Wczo raj było aż za gorąco. Ot, a armatka w ciągu niewielu godzin wyrzuciła na miasto 200 granatów.

W ciszy porannej czyjeś ucho uchwytyło daleki szum śmigieł samolotowych. Lotniski szybko wysłędziły aparaty. Zbliżyły się szybko. Trzy. Od zachodu, a więc powstaje z La Goruna. Jeszcze kilka minut i już są tuż na rami, szburia nad miasto, zrzuciła worki na spadochronach: żywność i amunicję.

Artyleria rozpoczęła wściekła kaponade. O nas zupełnie zapomniano.

Walka w powietrzu

Nagle wszystko ucichło... Od wschodu pojawiły się na ho-

ryzancie dwa stalowe ptaki, mniejsze od powstańczych. To myśliwcy rządowi z Gijon.

Już są nad Oviedo. Jak sokoly spadły na ciężkie maszyny powstańcze. Do workotu motorów przylączył się terkot karabinów maszynowych. Bombowce powstańcze przysunęły, są jednak mniejsze, zwrotność zresztą mniej szybkie. Uciekać nie mogą.

Nagle myśliwce w szalonym pe-dzie ruszyli wprost na samolot powstańczy. Już już się zderza. Nie, znowu wspaniała świeca, jak na pokazie lotniczym wzbija się w górę, a jednocześnie z bombowca buchają sploty ognia. Trafiony. Wych benny. Samolot bezwładnie leci w dół. Wprost na ulicę miasta. Jeszcze raz widać błysk płomieni. Nawet z tak daleka dochodzi odgłos detonacji. Samolot runął na miasto, razem z bombami.

Kolej na „myśliwca”

Pościgowce nadejmują nowe ataki. Samoloty powstańcze próbują uciekać. Po drodze śmiało zniszczone, zrzuciła bomby na pozycje milicji. Karabiny maszynowe terkota bezustannie. Tysiące oczu tu po stronie wojsk rządowych i tam w mieście, śledzi z zapartym oddechem te straszliwa walkę.

Okrzyk zgrozy wydziera się z piersi żołnierzy. Zwinnymi myśliwcem zakolysał się w powietrzu, już nie ma tej oszałamiającej szybkości, wiadać wyraźnie, jak śmigło ledwie się obraca. Od kadłuba odrywa się sylwetka ludzka, a nad nią wykryta biały parasol spadochronu. Samolot bezwładnie runął na ziemię.

Zabity!

Alonzo ma jeszcze jedną misję do spełnienia. Musi odszukać Carlosa, brata pięknej Anity, ma dla niego paczkę od siostry. Alonzo zabiega o przepustkę. Niepotrzebnie. W komendzie dowiaduje się, że Carlos padł wczoraj w okonach, rozewany przez granat obrońców Oviedo.

Z żalobną wieścią wracamy do domu.

Zawsze wesoła Anita wybiega naprzeciw nas.

— Co, Alonzo, jak się powodzi temu bolszewikowi? — szczebiocze radośnie.

— A murło — głucho rzucił Alonzo. Zwrócił głowę, nie śmie spojrzeć w oczy dziewczynie.

— Zabity, nie żyje. Jeszcze tydzień temu był tutaj, a teraz a murło. O bolszewicy, wy...

Senorita Anita zlamana odwraca się od nas i z tłumionym łkaniem powoli kroczy w stronę ukochanego kościółka, by świętej Anne zanieść swój ból...
G. Davis

Jak długo żyje człowiek?

Dawnej przeszło 100

dziś od 40 do 60 lat

Kwestia dłuższego czy krótszego życia zaprzęta zawsze umysły ludzkie. Medycyna od najdawniejszych czasów zastanawiała się nad sposobami przedłużenia życia.

Obecnie przeciętnie przysięgamy 40 — 60 lata, jako granicę wieści. Zależy to jednak od wielu czynników, a w klimacie, rasy, warunków bytu. I tak np. Francuzi żyją przeciętnie 45 lat, Anglicy 50, Szwedzi 51, Amerykanie 55. Mieszkańcy Nowej Zelandii żyją 59 lat, a Hindusi zaledwie 21 lat.

170 lat, 67 synów

Dawniej zdarzały się często fakty zadziwiająco długiego życia. Pomilając już przysłowiowego Matuzalema, któremu legenda przypisuje 969 lat w chwili śmierci, Pliniusz notuje 200-letniego króla Pendzabu, a spośród Rzymian 150-letniego Marka Appona. Cyn gras król Cypru przeżył 160 lat.

W średniowieczu sławny był 170-letni Turak, mający 67 synów. Kroniki hiszpańskie wspomina o słynnym u-wodziciele, który mając 150 lat ożenił się z 17-letnią dziewczyną i miał kilkoro dzieci.

100-letni akrobata

Ale to są już wyjątki. Faktiem jednak jest, że dawniej ludzie dłużej żyli, niż życie zaprzęta zawsze umysły ludzkie. Medycyna od najdawniejszych czasów zastanawiała się nad sposobami przedłużenia życia.

leś, że dawniej ludzie dłużej żyli, niż życie zaprzęta zawsze umysły ludzkie. Medycyna od najdawniejszych czasów zastanawiała się nad sposobami przedłużenia życia.

Król Daniil, Krystian IX, mając 96 lat był świętym i zapożyczonym jeźdźcem, znany fizyk Jansen w wieku 77 lat robił bardzo trudne wycieczki wysokogórskie, akrobata angielski Henry Johnson zachował do stu lat zadziwiająca zwinność i zręczność.

Uczni i artyści

Spółród ludzi nauki Archimedes dokonał swych wielkopomych spostrzeżeń mając lat 75. Platon w 80 latach pisał swe najpiękniejsze dialogi. 88-letni Michał Anioł i 96-letni Tytlan uchwycili życia tworzyli swe najsławniejsze arcydzieła.

98-letni muzyk Francji Plantay dał koncert po koncercie, 82-letni Michał Spina modelował słynną obrzyzmą statuu Garibaldięgo.

I teraz od czasu do czasu słyszymy o setuletnim starcu lecz przeważnie jest to człowiek zniechędzony do przyomionych władz umysłowych. Nerwowe i późniejsze tempo dzisiejszych czasów skracza życie człowieka i wy-czerpuje go przedwcześnie fizycznie i umysłowo.

Zołnierzom wielkiej wojny



W Kolonii w tych dniach odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych artylerzystów

W Nancy - stolicy króla Stanisława

gdzie pamiętać o Polsce jest wiecznie żywa

Największy podbój powietrzny świata w ciągu jednego dnia z Europy do Ameryki

Z okazji zawodów Gordon - Bennett przybył do Polski znany dziankarz francuski Armand Avronssart, specjalista od spraw lotniczych. Za tymi słowami „sprawami” lata po całym świecie.

Ostatni szlak podróży do Ameryki Północnej — Hiszpania — Polska. W ścisłym hałasie lotniska na Okęciu rozmawiamy o Hiszpanii, o potowym ostrzeżeniu, o wojnie co traw, przewożący strach.

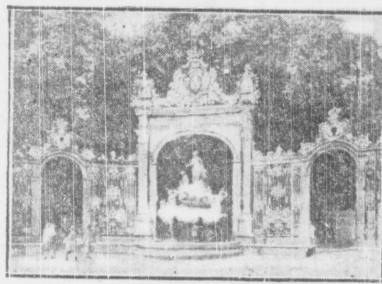
— W Hiszpanii — opowiada — człowiek zamienił się w zwierz, Okazało się, że stworzenia opomawiały całą przyrodę, ale nie umiał opomawiać władającego, ojm bestii. Dla mnie było to podwójnie tragiczne. Bo wrałem właśnie z Ameryki, gdzie byłem świadkiem powstawania jednego z najbardziej zachwalanych zamierzeń ludzich.

— Mówię tu o kolosalnym projekcie linii lotniczej przez Atlantyk. Linia, która polaczy w ciągu jednej doby Amerykę z Europą!

— Fantazja ludzka zanerkowała te linie już w roku 1927 na przełomie Atlantyk przez Lindbergha. Ale na realnie to ry śmiała myśl wkroczyła dopiero teraz.

— O zorganizowanie linii lotniczej przez Atlantyk zabiegano każde państwo z osobna. Kluczową pozycją do przedsięwzięcia były portugalskie Azory. O nie też stożono niezmierne ciężki bói pomiędzy Ameryką — Francją — Anglią. Bó ten wygrał Angielski, który przystąpił już nawet do pierwaszego studium organizacji — zajął linię oliniczca Londyn — Lizbona.

— Ale teraz wszyscy zrozumiel, że kolosalne przedsięwzięcie może być dokonane jedynie wspólnym wysiłkiem, to też w najbliższych dniach na powstanie towarzystwo międzynarodowe amerykańskiej, które łącząc w sobie będzie naj-



Jedna z fontann zbudowanych przez króla polskiego w Nancy

Nancy, 3 września.

Nancy — miasto króla Stanisława Leszczyńskiego — przygotowało się na przyjęcie Wodza Armii Polskiej, gen. Śmigłego - Rydzę aby mu zgotować iście królewskie przyjęcie za ten królewski dar. Jak i order półtora wielkimi otrzymał od króla polskiego, który znalazł tu drożka ojczyne i zostawił po sobie pamięć dobroczynny.

Niemal wszystko, czem szczycił się Nancy, jest spuścizną po królu-taluczu.

Sknuwicy na swym dworze wybitnych mistrzów. „Duc de Lorraine et de Bar”, uczynił ze swej stolicy arcydzieło o niezwykłym wdzięku i smaku.

Obok starego Nancy zbudował całe nowe miasto, które z pietyzmem zachowane, do dziś nie przy-

Wszystko to stworzone zostało sumptem i pod osobistym kierownictwem króla polskiego, jak nie przestawali nazywać swego księcia Lotaryńskiego.

Jemu zawdzięczają oni ufundowanie akademii, zwanej do dziś Akademia Stanisława, biblioteki, galerii obrazów i pięknej kaplicy „de Bonsecours”, w której spoczęły prochy tego króla-talucza obok zwłok żony jego, Katarzyny z Onalskich i serca córki, Marii Leszczyńskiej, poślubionej królowi Francji.

Wywdzięczając się za te wszystkie dary, Nancy wystawiło swemu księciu - dobroczyncy piękny pomnik na placu Królewskim. Pomnik ten powstał w r. 1831, gdy Polska krwawiła się w powstaniu listopadowym, jako protest Lotaryńczy przeciw niewoli Polski.

Na tym placu — przed tym pomnikiem postanowiono zakończyć wielkie manewry francuskie, defilady biorących w nich udział wojsk przed Wodzem Naczelny Armii Polskiej.

Na uroczystość to miasto Nancy, udekorowane flagami polskimi, wstawiło z pietyzmem dobroczynny-wane na ratuszu, zbudowanym przez Leszczyńskiego, insygnia Legion d'honneur i Croix de guerre, jakim udekorowane było przez marszałka Focha za bohaterstwo zmagania się z wrogiem w latach 1914-1918 i

sięgnie niewątpliwie pamięcią do tych dawnych zamierzonych czasów, kiedy widziało swego wodza w królu polskim.

Bo Lotaryńczycy lubią wspominać swego dobroczyncę, czuąc się niejako spokrewnionymi z Polską, z Polakami, z ich historią i ich życiem.

Z dumą pokazują królewskie pamiętki Polakom i za te miniature Wersalu, jako im przedstawili Leszczyński, no wersalsku — po królewsku witała Wodza odrodzonej Polski w swoich murach.

J. K.



Grobowiec Stanisława Leszczyńskiego

Czy czytaliście „KINO” uowy wielobarwny numer tygodnika Cena 30 groszy

Śmiertelny pojedynek na scenie

Na granicy sztuki i rzeczywistości

Nowy Jork we wrześniu.



Reginald Evans

Publiczność teatru Harrisona w Nowym Jorku śleziła z zapartym zębem gry słynnego aktora. Reginalda Evansa. Za zakończenie przedstawienia oklaskiwano długo i głośno, wywołując niecierpliwymi okrzykami Evansa przedkurtynę. Ale Evans nie ukazywał się. Scena kończąca tragedię przedstawiała pojedynek. Polana leśna o brzoisku. Dwa przeciwnicy: aktor Evans, grający rolę donjuana i aktor Herbert Wood, obrońca honoru i mściciel krzywdy ukochanej kobiety, stanęli na wyznaczonych miejscach, lekarze sprawowali instrumenty. Komenda. Padły strzały. Don Juan — Evans — ponosił słuszną karę. Został trafiony.

Publiczność, nie mogąc doczekać się słubnego aktora, powoli, pod wrażeniem gry wielkiego artysty, opuszczała teatr. Ale na scenie, za kurtyną dramatnie był zakończony. Evans leżał tam, gdzie spadł, pod drzewem. Koledzy opuścili scenę, przypuszczając, że aktor odpoczął po wielkim wysiłku, po ogromnym napięciu nerwów. Przyszli robotnicy do naprzatnięcia sceny. I nagie zauważono, że Evans bardzo słabnie krwawi. Aktorzy, grający lekarzy, mieli w swych rękach bezużyteczne blaszki. Wezwano lekarza „prawdziwego”. Ogiędziny trwały krótko. Kula przebiła serce. Wezwany komisarz Garden ucałował natchmiast do garderoby Wooda, narinera zabitego Evansa. Wood leżał na łóżku, wstrząsany szpazmem, głosem szlochał. — Panie Wood, czy to pan zamienił pistolety teatralne na prawdziwe? — Będę zennawiał tylko przed siedzącym — odpowiedział Wood wśród łkań. Z polecenia komisarza Gardena osadzono Wooda w areszcie. Złożył swe zeznania „wiadukowie”. Okazało się, że tuż przed przedstawieniem Wooda odwiedziła panna M., córka znanego mi-

linera. Po krótkiej rozmowie opuściła garderobę artysty w niezwykłym podnieceniu.

W czasie przesłuchiwania świadków nadeszła do komisarza Gardena depesza w której donoszono, że w lecznicy nad zatoką Hudsona przebywa panna M., wyratowana przed cwałami przez przygodnego automobilistę z wód zatoki.

Komisarz pośpieszył natchmiast do szpitala uratowanej desperatki. Zeznanie jej wywarły wstrząsające wrażenie nawet na komisarzu.

Okazało się, że p. M. była narzeczoną Wooda. Nieszczęście ciociuło, że poznała Reginalda Evansa. Człowiek ten umiał rzucić na kobiety tajemniczy czar. P. M. zakochała się w nim, jak nieomal wszystkie kobiety, do których się zbliżył.

Evans prowadził podwójne życie. Był morfeliną, odwiedzał nocne spelunki,



Herbert Wood

w których spotykał się ze wszystkimi szumowinami Nowego Jorku. Wciągnął w to błoto i p. M. Woodowi zabrali wspominać choćby słówkiem.

Krytycznego dala p. M. wyznała Woodowi wszystko, nie mogąc znieść długiej straszliwej tajemnicy i życia w ciągłym kłamstwie.

Wood zemdlał. Życie przepłotło się krwawymi zrykami ze sztuką tragedii życiowa — ze sceniczne, prawda — z ułda.

Gdy następnego dnia komisarz Garden wszedł do celi Wooda, stwierdził — śmierć. Nieszczęśliwy artysta i człowiek otrnął się cianki.

Może i lepiej, że nie ludzie też będą go sądził.

Dziwy na tym świecie

NAJMNIEJSZE KSIĄDKI

posiada pewien zbieracz amerykański — Percy Hasbrook. Jego kolekcja to książki najmniejszego formatu. Ma on np. „Dekameron” Bocaccia po włosku, mieszczącego się w łupie orzecha. „Pieśń nad pieśniami” drągowana tak drobnitką że mieści się w sygnecie.

„LEKI TO TRUCIZNY”

tak twierdził pewien londyński bogacz — pan Cox, w którego szafce znalazł się jego śmierci kolekcje liczących lekarstw i karyki z napisami: „Gdybym to wszystko, co mi przepisano, zajął, nie żyłbym tak długo, moi kochani...”

NAJSZYBSZY RUCH CZŁOWIEKA

to mrugnięcie powiek. Przeciętnie używamy na to jednej dziesiątej sekundy.

OPERA, KTÓRA MIAŁA NAJWIĘKSZE POWODZENIE

„Wolny strzelec” Webera została na premierze, granej w paryskim Odéonie, wysłana i wygwizdana. Ale już począwszy od trzeciego przedstawienia była wielkim sukcesem i przyniosła operze czystego dochodu 100 tysięcy franków.

Walka o „Błękitną Wstęgę”

„Normandie” zapowiada odwet

Ody przed wielu laty stary wilmorski Sam Cunard na „Britannii” osiągnął szybkość 8 węzłów. Świat cały był pełen podziwu. „Britannia” zdobyła „Błękitną wstęgę Atlantyku”, przewijając przestrzeń między Anglią i Ameryką w 14 dni. Były to czasy, gdy każda podróż morska była naprawdę niebezpieczna, gdyż oprócz nawałnic, którym ówczesne okręty, niedołęznie stawały opór, odwagą pasażerom groziły jeszcze statki piratów algierskich.

pa wstęga” zawiązała walka „w rodzinie” między dwoma niemieckimi panami „Bremer” i „Europa”. Ten „rodzinny” spór rozstrzygnął na swoją korzyść włoski „Rex”. Po nim „Normandie” krótko cieszyła się zwycięstwem. Teraz „Queen Mary” dowiodła, że stara Anglia jeszcze ma coś do powiedzenia na morzu. Rekord jej wynosi 3 dni 23 godziny i 57 minut „Normandie” zapowiedziała odwet.

Krowa na pokładzie „Persii”

Sam Cunard nie przewidywał zaprzętał walki, która wybuchnie z ciałem „Błękitną wstęgę”; nie przeczał, że triumfany wynik, osiągnięty przez „Britannię” zmalał niemal pięciokrotnie. Od 1851 do 1856 roku Ameryka zatrudniała „Błękitną Wstęgę”, lecz wkrótce potem wraca ona do Anglii, dzięki parowcowi „Persia”, który osiąga szybkość 14 węzłów. Należy zanotować ciekawy szczegół: „Persia” uchodziła za jeden z najbardziej luksusowych statków swej epoki, miała bowiem dla wygody pasażerów żywy krowe na pokładzie, aby codziennie mieć świeże mleko.



„Rodzinne” spory

W 1898 roku niemiecki parowiec „Wilhelm Wielki” bije rekord szybkości, skraca podróż do pięciu i pół dnia. W 1907 roku „Mauretania” przebywa te przestrzeń w 5 dni. W 1924 roku sędziwa „Mauretania” poprawia nieco swój rekord, potem zdobywa go „Bremer”. Przez 4 następane lata o „Błękit-

„Błękitną wstęgę Atlantyku”, po zwycięskiej walce zdobyła „Queen Mary”. Oto jak wygląda ta cenna nagroda, marzenie każdego nowobudującego się transatlantyku.

Kosztowny flirt

Brylanty wartości 250.000 zł. przepadły

W jednym z eleganckich hoteli bułgarskich miłośnik klubu jubilerów i przedstawiciel amsterdamskich firm diamentowych. Onegdaj odbywała się w klubie zabawa, w której poza jubilerami uczestniczyli zaproszeni goście. Gdy zabawa była w pełni, wkroczyła na salę policja i, wszystkich bez wyjątku poddała szczegółowej rewizji.

Okazało się, że jednemu z obecnych na zabawie kupców amsterdamskich skradziono woreczek z brylantami wartości 250.000 złotych. Kupiec nie pamięta, kiedy skradziono mu drożocenny woreczek, podejrzewa jednak damę, której towarzyszył podczas zabawy. Mimo skrzętnych poszukiwań towarzyszącej jej bryllera nie znaleziono. Znikła wraz z brylantami.

Boże zmiłuj się...



Matki, żony, siostry, narzeczone ofiar strasznej wojny domowej w Hiszpanii, kłękają na ulicach miasta, gdy przechodzą wezy z zwłokami poległych. Chóralna modlitwa uderza o niebo: — Boże zmiłuj się...

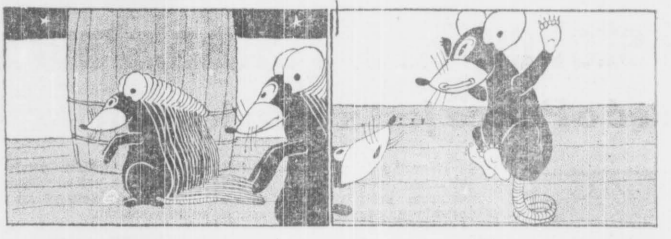
MOJA GAZETKA

Nr. 41 TYGODNIK DLA DZIWY Nr. 41

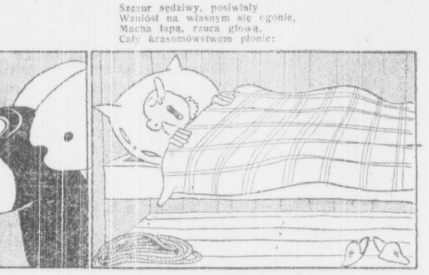
O osle kłapouchu

Wesołe obrazki M. Walentyńcowa

Marja Gierdawa



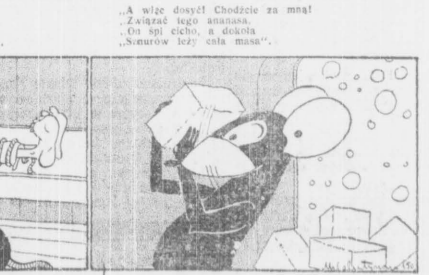
Nocy pewnej szczerów mrowie Wic zwolno na postawie, Co waznego miało powiąz. Na tej wielkiej ich urzędzie.



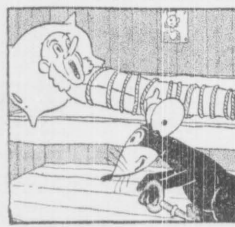
Szczerz sędziwy, posławiał Waniół na własnym się ognie, Mucha łupi, rząca głowa, Cały krąsamostwem plonie.



„My przasty ród odwieczny, Nie nie mamy winać do gardła, Do ten kucharz skłapiec stary, „Chowa skrzętalesz wszystkie jadu.”



„A więc dosyć! Chodźcie za mną! Zająrz tego amasasa, „Osi spi eicho, a dokcia, „Sznarów lez: cula masa”.



Hasło czynem wnet się stało: Kucharz w sznary jest spowity, Szczerz z bieszeni klucze wyciągnął, Skład z żywiołka już zdobył.

By nie robić zamieszania, Stary szczerz sami osobnie Wyzwałim daję za drzew jadu: Cicho, sztybko i sprząćcie.

NAPISAŁ JIM POKER

PÓLDIABLE DAN

Powieść dla młodzieży XIII. Niesamowita przygoda

— Takich kotłowni mamy na okręcie cztery, — tłumaczy bosman. — Obecnie czynne są tylko dwie, bo jesteśmy na postoju. Ale na morzu, gdy chcemy osiągnąć całą tą masą okrętu o wyporności 23500 ton — pełną szybkość 23 węzłów, czyli 40 kilometrów na godzinę, musimy palić pod wszystkimi szesnastoma kotłami. Dziwiz się temu?..

— Bo ja myślałem, że kotłownia, to takie straszne piekło, gdzie ludzie padają z gorącą, — mówi Dan, — a tu tymczasem...

— ...Salon, co? — śmieje się zadowolony jeden z palaczy. — Tak, kawalerzy, skonczyły się czasy, kiedyto palacz pracować musiał gorzej od najgorszego z niewolników. Dzisiaj nie palimy już paskudnym węglem, ale płynną ropą naftową...

— Ot — widzisz, wystarczy kręcić tymi dwoma kurkami i w ten sposób regulować dopływ ropy ze zbiorników oraz powietrza potrzebnego do podsypania ognia. Gdybyśmy zamknęli powietrze — powstałby straszny kopeć i dym, używany tylko wówczas gdy chcemy zrobić tak zwaną zasłonę dymową i zakryć się nią od nieprzyjaciela. A przez ten wziernik patrzy się wprost na ogień bez obawy.

I rzeczywiście, bosman podesadził Dana nieco do góry i ten przyłożył oko swe do niebieskiej przezroczystej miyki, przez którą wyraźnie widać było buchałące w kotle płomienie. I nawet żadnego strachu, że się człowiek poparzy.

Naraz odezwał się dzwonek telefonu, łączącego ważniejsze punkty okrętu: — Tu kotłownia 3, — odpowiedział jeden z palaczy. — Tak jest, panie poruczniku. Ma przyjść na pomost. Dobrze, zaraz...

— Wolają mnie na pokład, — powiada bosman Michell. — Chodź więc stąd, bo w kotłowni siedzieć nie możesz. Pocekkasz na mnie na korytarzu...

Wyszły poprzez owe wielkie żelazne drzwi, zakręcili w prawo w górę, potem w lewo, minęli mniejsze drzwi i stanęli w wąskim, całym z blach stalowych zbitym korytarzyku.

— Zaczekaj tu na mnie przy umywalni i przysznacach, niedługo wrócę, — powiada jeszcze bosman i znika na zakręcie.

Dan zostaje sam. Bardzo go to z początku bawi i cieszy... Ba, gdyby tak równiecy wiedzieli jakiego dostąpił zaszczytu... Nie każdemu dorosłemu zdarzy się dostać na prawdziwy pancernik, a co dopiero dziecku!..

D. c. n.

Uczciwy handlarz

Opowiem wam ciekawą historijkę z własnego życia, kochani czytelnicy. Urodziłem się i dzieciństwo spędziłem w małym miasteczku, w którym powiali się często domokrążni handlarze, noszący w tołmach materiały lokciowe, igły, nici, guziki a także i zabawki dla dzieci. Kiedyś w czasie chwilowej nieobecności rodziców moich, do drzwi zapukał taki właśnie handlarz. Wpuściłem go do mieszkania i zagadnąłem odrazu: — Czy pan na takie bakiki z gwizdawką przy biczyku? — Mam, — odpowiedział. — a czy kawaler chce kupić? Pewnie chce, ale nie ma pieniędzy!

Urażony takim przypuszczeniem, poszedłem do gabinetu ojca, wyjąłem z szuflady jego biurka monetę złotą wartości 30-ciu złotych i wreczyłem handlarzowi, który wzruszając miłą piękny bakik z gwizdawką. Sprzedawszy mi go za taką wysoką cenę, handlarz nie odchodził i w ten sposób doczekał się powrotu rodziców moich, którym opowiedział o kupieniu przeze mnie bakika i oddał owa monetę złotą, której wartości, ja, jako dziecko nie znałem.

Rodzice podziękowali handlarzowi za zwrot cennej monety, pochwaliłi jego uczciwość i wynagrodzili odpowiednio. Kupił mi też ów bakik za cenę właściwą i nie karał mnie, bowiem rozumieł, że dźiałała tu nieświadomość dziecka.

KOBIETA PLACI...

129)

W czasie rozmowy, prowadzonej w ciągu podróży, Korzecwić zapytał Ludkę:

— Czy pani, będąc w Londynie, nie była przypadkiem na koncercie polskiego pianisty Tarnickiego?

— Obie kobiety drgnęły, zamieniły spojrzenia. W oczach Ludki zaświeciły filiterno ogniki.

— Owszem, byłam na koncercie Tarnickiego... A dlaczego to pana tak interesuje?

— Bo ten Czesław Tarnicki, to mój krewny — przez matkę. Podobno robi wielką karierę...

Ludka nie może zapanować nad wybuchem śmiechu.

— Dlaczego pani śmieje się? — mówi Korzecwić. Jędko urazony tym, niewytumaczonym dla niego, atakiem głósnej wesołości.

— Bo to takie zabawne, że świat jest taki maly... Wszyscy własciwie znają się i wszyscy są ze sobą spokrewnieni... Węc Czesław — to pański krewny... Pan go zna tak dobrze? A może też i jego narzeczoną?

Ludka uszczypnęła mocno siedzącą obok niej Lole, która dusła się ze śmiechu.

— Nie, Narzeczoną nie znam... A kto tak?

— Córka warszawskiego wydawcy... Posażna panna, ale podobno dobry numer...

— Tak!... tak!... I ja to samo o niej słyszałam!... Po przyjeździe do Warszawy Korzecwić pojechał do hotelu, a Ludka z Lole do jej mieszkania.

Ludka już od kilku dni przeżywała w mieście, a Watnerowi nie o tem nie widziała, Watner rzucił się obecnie w wir pracy z zapalem tak gorąckowym, jakby chciał zabić w sobie wszystkie inne myśli i zainteresowania. W biurze zjawiał się najwcześniej — wychodził ostatni. Wykonywał nie tylko to, co do niego jako kierownika należało, ale brał na siebie niejednokrotnie czynności poszczególnych pracowników.

— Szef dostał szalną pracę!... mówiono w Instytucie Wydawniczym.

Wszystko też zaczęło iść sprawnie. Personalny biurowy przestrażał godzin pracy, bo czuli znowu nad sobą czujną kontrolę. Skończyły się śniadanka kasjera i rozmówki panny Heleny. Zaprowadzono cały szereg oszczędności.

I oto Watner siedzi w swoim gabinecie biurowym, zajęty przeglądaniem stowia rekopisów, dzieł, oferowanych mu dla celów wydawniczych. Musi wertować sam te folioly, bo od czasu, gdy nie stało Radwiczewskiej, nie mógł sobie jakoś dobrać godnego zaufańca pracownika.

Nagle zadzwonił telefon.

— Czego chcesz, Misiu? Tak, jestem sam... O co ci chodzi? Dlaczego przeskakasz mi w pracy? Rzuć z gniewem słuchawkę na widełki.

— Niepoprawna kobieta!... Robi wszystko, co tylko może, żeby mieć znowu z domu wypędzić!...

Wspomnienia popłynęły fala. Wdzięczna, rozumna swarz Marty, jej głos dziewczyni, ciepły, sugestywny, jej ruchy sprężyste i harmonijne...
— Psiakrew! Nie miałem szczęścia!...
Odepchnął od siebie burzące krew obrzydliwy i zatopił się w czytaniu kryminałowej powieści, tłumaczonej z angielskiego. Nie było mu danym tłumać pracować spokojnie, bo woźny zameldował:
— Pan Wroński...
Wroński, właściciel wielkiego sklepu dywanów, był szkolnym kolegą i serdecznym przyjacielem Watnera. Wysoki, barczysty, z szeroką, dobroduszną twarzą — nosił wiedeł starych mody sumiaste wawsy, co go czyniło podobnym do szlachana z jakiejś zapadłej wsi i nadawało mu wygląd wybitnie sarmacki, czym się bardzo szczylił. Watner nie bardzo był zadowolony z tej wizyty w godzinach pracy biurowej, ale nie podobna przecież starego kamrata odprawić ode drzwi. Widocznie ma jakiś interes.
— Poproście, Józeffe pana Wrońskiego.
Wroński już w progu — zamiast powitania — zawolał:
— Słuchaj, Michał, czy ty zwarzjował? Jak można dopieścić do czegoś takiego?

Watner spojrział zdziwiony i mgnęła mu myśl, czy to przypadkiem Wroński nie uległ jakienus chwilowemu zamroczeniu, bo co mają znaczyć te słowa, rzuczone bez jakiegokolwiek wstępu.

— O co ci chodzi?

— Wiesz, ja także nie jestem wstępnym... Ma się tam różne grzeszki na sumieniu, panie dobrodzieju, ale żeby coś podobnego...
— Słuchaj! O czym ty mówisz?

— Nie domyślasz się?

— Pojęcia nie mam!...

— No, daruj, w takim razie jesteś mocno niedomyślny!... Oczywiście, że o tem, co ty wyprawiasz ze swoją córką!

Watnerem aż coś zatrzęsało. Czyżby jakiś nowy, niespodziewany wybór Ludki?!

— Z moją córką? Masz o niej jakies wiadomości?

— Czy mam wiadomości?! A to dobre pytanie!... Cale miasto o tym mówi!

— Ale o czym? Na Boga!... o czym!...

— No, o tym, że twoja córka, młodzieńca panienka, ażejuzie się z twoją utrzymanką, z taką kokotką, jak Lola Murri!... I ty na to pozwalasz?!

— Wybac, ale to trochę za wiele — nawet dla najliberalniejszych zapatrywań.

Watner ospułał. To, co usłyszał, było tak nieprawdopodobne, że znowu posadził Wrońskiego o atak halucynacyjny.

— Co ty pleciesz, Adam? Przecież Ludka jest w Londynie. Patrz! Wczoraj otrzymałem od niej kartkę, datowana cztery dni temu wstecz... Jakimże tedy sposobem moja córka może być w Warszawie i ażiszować się z panną Murri?!

Wroński obejrzał kartke korespondencyjną, którą Watner wyjął z portfela — i wierzyć nie chciał własnym oczom.

— Data z przed czterech dni!... a Ludke widula już od tygodnia w Warszawie!...

— To jakaś idiotyczna plotka!...

— Jakże plotka, kiedy ja sam widziałem w „Złotym Pawiu”. Przyszedłem tam koło 3-ej w nocy... Byłem, prawdę mówiąc, trochę zalany...

— Widzisz, byłeś nietrzeźwy i coś ci się przyśniło...
— Nie przyśniło mi się... Widziałem Ludke, jak ciebje widzi!... Siedziała przy stoliku z Lole Murri i jakimis dwoma mężczyznami w smokingach... Pily konak i śmiały się głośno... A Ludka poznała mnie i zawołała: „Dobry wieczór, panie Adamie!”...
— To nie mogła być Ludka!...
— Mogła, bo była!... Zresztą nie ja jeden ja widziałem!... Zapytaj się Worhagena, zapytaj pana Wande Rowertowa, zapytaj moją żonę... Jechala razem z Lole Murri autem, kunowały obę kosmetyki w sklepie na Mazowieckiej, wchodzily w towarzysystwie meskiem do kina... Nie już z tego nie rozumiem!...
— To chyba sobótów?

— Sobótów?! Czlowieku, przecież ja jestem ojcem chrestnym Ludki!... To ona!...
— A kartka z Londynu?
— To coś nepochytego!... Czary jakieś, czy co? „trick” Ludki, która, obawiac się poszukiwaał ze strony rodzców i pościuć, zostawila w londyńskim pensjonacie kilka zaadresowanych kartek, polecając słužeć wysyłać je co pare dni...
Telefon znowu zadzwonił. Watner, po wystuchaniu tego, co mu mówiono, rzekł:
— Tak!... dobrze!... dziekuje ci, Misiu!... — i, odłoższy słuchawkę, zwrócił się do Wrońskiego:
— Wyobraź sobie, żona telefonuje, że przed chwila przyjechał jeszcze jedna kartka od Ludki...
D. c. n.

Tajemnica wiecznej młodości Paryż i pracowite serce

Paryż, we wrześniu. 60-ym roku życia, Sorel może sobie na to pozwolić — przeżywa druga młodość, której nie sposób odróżnić od pierwszej. W tajemniczym twierdzą, że na postanowienie Cecile Sorel wpłynęła siwa Mistinguet. Siwa i szlachetna zadrosć.

Siła witalna Paryża Niewiata wybrała z takiego wywulu, jak w taktowny sposób zadać pytanie Sorel na temat tajemnicy wiecznej młodości, wiecznej urody? Sorel jest sproutzeżdżawca i obdarza na artystyczną intuicją. — Pana dżwi, zapewne, moja miada cera? — uśmiecha się, pokazując nieoporównanej białości zęby. Myśli pan pewnie, że to czary chirurgii kosmetycznej, albo kuracja odmładzająca? O tak — kosmetykom sporo za wdziecznym, ale nie wszystko, Tajemnica wiecznej piękna leży zupełnie gdzieindziej. Kobięć w wiecznej młodości utrzymuje przedewszystkiem ży, cie samo — sztuka, sport, środowisko. Siła witalna niesmiertelnego Paryża — tego promieniotwórczego punktu młodości całego świata.

To brzmi jak testament Słowackiego: „Zostanie po mnie ta siła fatalna, co was, zjadacze chleba, w aniołów przemieni”.
— I miłość, madame?
— Anatomowie twierdzą, że serce jest maszyną. Bardzo możliwe, Maszy na wcale nie jest dobra, gdy przużuje.
— I to już wszystko, madame?
— Jeszcze jedno: nie wolno mieć trosk.

Nie wszystkie kobiety, niestety, mo że zastowic te recepty wiecznego piękna i młodości.

Inwazja nieproszonego gości na salony Londynu

W towarzyskich kołach Londynu wzięła wielką sensację wywołały ostatnio występy oryginalnego klubu „Nieproszonego gości”. Członkowie tego klubu — szlachowni młodzieńcy, ładni jakiegoś uromatieniu — zobowiązania się uczęszczać na przyjęcia i zabawy nieproszeni, do nieznajomych domów. Początkowo tacy wizyty uchodziły jakoś bezkarnie gospodarzom, ale nie zawsze orientowali się

Wrzosa kwitną

Jakże pięknie jest w lesie,
Aż wyjść z niego nie chce się!
Dołem las się zamienił
W fioletowo-błękitną
Łakę, Wszędzie wródo kwiecia.
Bowie wrzosa już kwitną...
Każda w esie polanka
Jak kwiatki się rozściela
Dziwta brnie po kołanku
I bierzę się do dzieła,
I już kwiatów narzęce

I żwiga każde po chwili,
Zanieś je do domu
I mieszkanie umil.
A czy wiesz-że ty o tem,
Czytelniku mój młody,
Że najpiękniej wrzosa kwitnie
W suchy wazon bez wody?
Wtedy zasłynie on wkrótce,
Ale barwy nie straci
I trwać będzie miesiąc
W niezmiętej postaci.

Dziwta na grzybach

Mamy już schyłek lata, a początek jesieni. W lasach pełno grzybów, bo one prawie na jesieni wyrastają znowu, więc też dzieci, bawące się w lesie, zwróciły się do mamy:
— Mamusiu! Weźmiemy koszyczki i pójdziemy do lasu zbierać grzyby. Będziemy zbierać tylko najpiękniejsze, bo to przecież dla naszej mamy.
Matka zgodziła się, zalecając tylko, by dzieci nie oddalały się zbytnio od domu, wyruszyła więc dziwta w las. Znalazłszy się tam, rozbiegła się w różne strony, wypatrując w mchu między paprociami i wrzosem grzyby. Coraz to króć okrzykiem radosnym oznajmiało, że znalazło jakiś piękny grzyb.

rydz, o którym wielki poeta Mickiewicz napisał, że: „choć wzrostem mniejszy i mniej chwalebny w pieśniach, jednak najmężniejszy”. Różnia się bardzo wygladem od innych grzybów, zw. kanie, podobnie do szarych otwartych malutkich parasolek.
— Ach, jakiego pięknego grzyba znalazłam! — zawołała nagle mała Zosia. Dzieci zbiegły się do niej i zobaczyły jej niezwykłą zdobycz. Był wielki grzyb o barwie jasno-czerwonej kapelusza, upstrzonego białymi centkami. Inne dzieci zaczęły z zapalem szukać podobnych grzybów, ale znaleźć nie mogły, a że czas było wracać do domu, przeto wyruszyły w drogę powrotną i stanęły przed matką, obwieścily:
— Zebrałiśmy sporo grzybów, ale najpiękniejszy znalazła dla mamy Zosia.
Matka, objrzawszy ów piękny grzyb, powiedziała:
— Wyrzucicie to zaraz. To jest muchomor, grzyb trujący. Gdyby kto go zjadł, umarby napewno.
Macie stad nauka, że o niczem nie należy sądzić z wyglądu, bo piękny wyglad może być ładnym strójem rzeczy zlej.

Szaradki

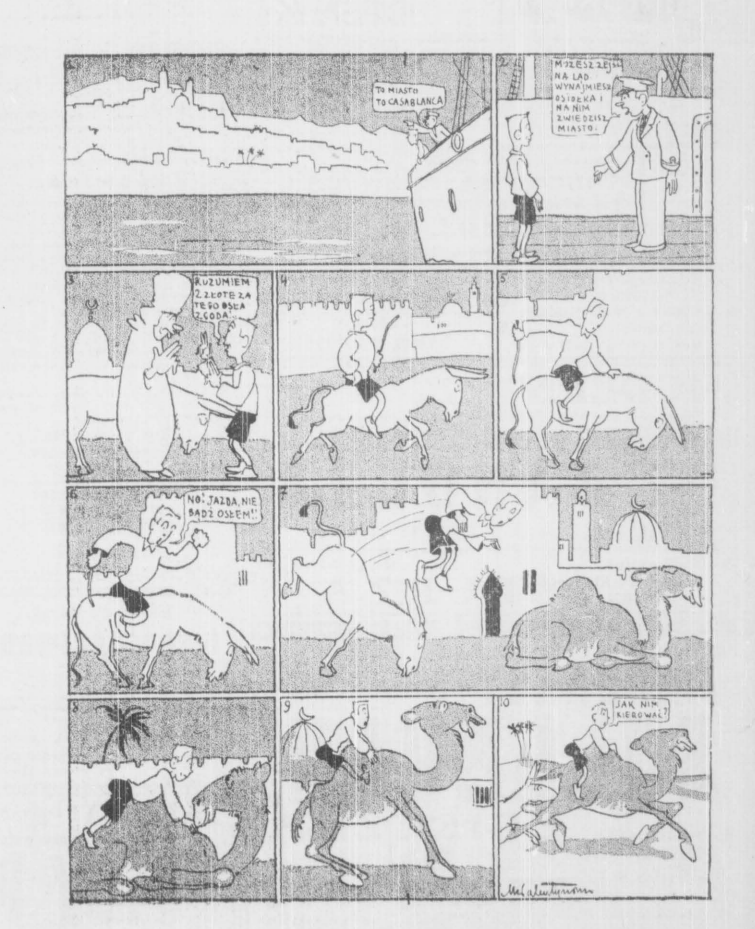
Pierwszej — trzeciej się dowiedz
Gdy coś kupić chcesz.
Jeśli drogie, pieniądze
Może zbraknąć też.
Drugie — trzecie wygląda
Niby długi waz.
Jeżeli masz co zwiazać
To nią własciwie wiąż.
Cale to piękne imię
Panienek i dam.
Że trzy zgłoski posiada
O tem wiesz już sam.
— O —
Jest ptak, co piękny ogon
Ma nakształ wachlarza,
U nas widać go w parkach
Czasami się zdarza.
A jeśli „L” mu dodasz

Z końca, nie od czoła.
Otrzymasz dobrze znanę
Imię apostoła.
— O —
I taka też szaradka
Rozwiązania czeka:
Pierwsze — drugie to imię
Pierwszego człowieka.
A kiedy drugie — pierwsze
Weźmięcie, Kochani,
To wówczas otrzymacie
Inną nazwę pani.
— O —
Do zaimka „N” dodasz,
A dzięki tej zmianie,
Najkróćsze imię meskie
Wact z tego powstanie.

Rozwiązanie szaradek

1) Liszka — Kalisz — 4) wakacje, akacje, 2) ptwo, lawa, Plawa 2) Mal — siaz

Z przygód Jurka Czupurka



Inspekcja P. Wojewody Białostockiego w powiecie łomżyńskim

W dn. 4 września Pan Wojewoda Stefan Kirtiklis w towarzystwie sekretarza osobistego p. magistra Musiala bawił w pow. łomżyński, gdzie dokonał inspekcji gm. Rutki oraz starostwa i Wydziału Powiatowego w Łomży. Następnie złożył kilka wizyt, między innymi ks. biskupowi Łukomskiemu i generałowi Młot Fijałkowskiemu.

Wczorajem odbył Pan Wojewoda z naczelnikiem Wydziału

Oskarżeni o terrór

Przed Sądem Grodzkim stałeli wczoraj robotnicy — olejjarze: Mejszecz Krynicki, Chaim Lewin, Aron Kapszuk, Lejba Turowiec, Abram Ser i Lejba Ser, oskarżeni o to, że w dniach 22 maja i 8 czerwca br. przybyli podczas strajku do olejarni Szolomy Frydmana, w której byli zatrudnieni) wyłączyli prąd elektryczny, zdjęli pasy transmisyjne i zerwali drzwi, chcąc w ten sposób zmusić właściciela, aby zwolnił z pracy robotnika Jana Kiszlę a przyjął z powrotem robotnika Krynickiego.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Na wniosek obrocy adw. Tillemanna sprawę odłożono do dnia 17 bm. celem zbadania świadków.

Strajk w Michałowie zlikwidowany

Wczoraj po konferencji w Inspektoracie Pracy zlikwidowany został strajk linkietników w Michałowie. Robotnik (członek klasowego związku włóknarzy) zgodnie z życzeniem strajkujących został przyjęty do pracy.

Bójka między kobietami

Wczoraj na Starym Rynku powstała pomiędzy Józefą Kawecką a niejaką Panasiewiczową sprzeczka a następnie bójka, podczas której Kawecką, doznała ataku serca i straciła przytomność. Zaalarmowane położnicy P. C. K. udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiezło ją do domu (ul. Modlińska 12).

Wzrost dla dorosłych, w 15 lat
KOWALSKINA
Wzrost dla dzieci, w 10 lat
BOLACH GŁOWY

NOWOCZESNA SZKOŁA TAŃCÓW

wyucza najnowszych
TAŃCÓW SALONOWYCH
BEZ WZGLĘDU NA ZDOLNOŚCI

Sienkiewicza 42, tel. 8-41
OTWARCIE NASTĄPI DZIŚ W NIEDZIELE

Wieczory praktyczne odbywają się
w ŚRODY I NIEDZIELE
Informacje: od godz. 11-2 i od 4-10 w.

„MODERN” Początek CENY 54 gr. 5-ej OD

Gigantyczne arcydzieło filmowe, którego akcja rozgrywa się w
HISZPAŃSKIE JĘGGI CUDZOZIEMSKIEJ

Największy film świata!
BANDERA

Tyt. oryg. „SZTANDAR”
Od 1-3 popoł. Ceny od 25 gr.

Człowy film prod. sowieckiej
BURZA

Bohaterka filmu „ZAŁEWIE WCZORAJ”
MARGARET SULLAVAN

UCIECZKA KU SZCZĘŚCIU
przebój kina „MODERN”
W PRZECUDNYM FILMIE MIŁOSNYM p. t.

Przykładnie ukarani za zabicie łosia

W Starostwie Powiatowym w Białymstoku odbyła się rozprawa karno-administracyjna przeciwko mieszkańcom wsi Zajki gm. Trzcianna pow. białostockiego, którzy, jak już donosiliśmy, dnia 12.VIII 36 r. wpe-

dziali na trzęsawisko nad rzeką Biebrzą łosia-byka i po zabiciu go podzielili się mięsem.

Pielgrzymka kobiet do Częstochowy

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet urządziło w dniach 26 i 27 września pielgrzymkę na Jasną Górę. Wyjazd z Białegostoku nastąpi dnia 25 września o godzinie 16 (4 pop.) Powrót dnia 28 września.

W drodze powrotnej zwiedzanie Warszawy. Ceny biletów z Białegostoku w obydwie strony 11 zł. 70 gr. Zapisy przyjmują do dnia 10 września sekretariaty Akcji Katolickiej obu parafii od 5 do 7 popołudniu.

Do Częstochowy mogą jechać nie tylko członkinie Kat. Stow. Kobiet ale również członkowie ich rodzin — raz osoby nie należące do Akcji Katolickiej.

Zebrańcie Stow. Miesz. Przedmieść

Dzisiaj o godz. 4 popołudniu przy ul. Starosielce Nr. 30 (dom p. Malinowskiego) Stow. Miesz. Przedmieście urządziło zebranie dla mieszkańców przedmieścia Starosielce. Będą omawiane: sprawa komasacji, urządzenie dożynek w Pieczurkach, sprawa Koła rezerwistów it. d. O. prócz zarządu Stow. Miesz. Przedmieście weźmie udział w zebraniu p. wiceprezydent K. Piotrowski jako przedstawiciel Zw. Rezerwistów.

KURSY KOSMETYCZNE D-RA ZAMENHOFA,
rozpoczną w wrześniu nowy kurs czteromiesięczny.
X rok nauki.
PRZY NURSACH CZYNNY GABINET KOSMETYKI FRANCUSKIEJ mei. N. LYTIN
Informacje i zapisy: Warszawa, Senatorska 36, tel. 6.40.29, Godz. 3-5.

Dożynki w Pieczurkach

Na ostatnim zebraniu zarządu Stow. M. Przedmieście uchwalono urządzić w dn. 20 bm. na wybitnie rolniczej przedmieściu, w Pieczurkach — obchód dożynek. W pochodzie reprezentowani będą: oracze, brojniarze i żelcy, poza tym będą wzięzione polne plony a przewodniczą złożyć wieńiec ze wszystkich przedmieść p. Prezydenta miasta.

Po dożynkach nastąpi zabawa z tańcami ludowymi przy dźwięku muzyki wiejskiej i orkiestry Zw. Rezerwistów.

Na zakończenie będzie zapalono olbrzymie ognisko, przy którym nastąpią popisy śpiewaczy i deklamacyjne.

W dożynkach uczestniczyć będą młodzież z przedmieścia oraz koła Katolickich Stowarzyszeń Międzyokr. Białostockiego, głównie z obu naszych parafii.

Osoby pragnące wziąć udział w obchodzie dożynek, są proszone o zgłaszanie się do sekretariatu „Stow. M. Przedmieście” — Rynek Kościelny 1, 2-gie piętro od g 10 — 3 p.d. Udziel od osoby 3 zł. od 2 osób — 5 zł.

W dniu dożynek będą kursowały autobusy do Pieczur.

NOWOŚĆ
GROM EXTRA CIENKI
DOKONAŁY • ELASTYCZNY • ZNACZNIE TAŃSZY

Tłumacz przysięgły dla języka francuskiego
Mgr. G. Cytronówna
przepracowała się na ul. Piłsudskiego 17 m. 12, tel. 8-24
przyjmując od 4-8 wiecz.

światowa marka
Primeros GUM
nagrodamy złotym medalem w Uly pięcioletnia trwałosc

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. nieznanymi Wincenty Kaptur czeladnik szewski zamieszkały w Gdyni, przedtem w Białymstoku, syna Jana Kaptura rolnika i jego żony Leodii z Suskiej, zmarłych, ostatnio zamieszkałych w Bodzowskiej powiatu opatowskiego, 2. nieznanymi Apolonia Popielarska służąca, zamieszkała w Gdyni przy ulicy Włotkińskiej nr. 2-A, córka Wincentego Popielarskiego rolnika i jego żony Floryanty z domu Brzozowskiej zamieszkałych w Mławie, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zepowiedzi nastąpiło w Gdyni i w „Dzienniku Białostockim” w Białymstoku.

Gdynia, dnia 2 września 1936 r.
Urządnik stanu cywilnego Reinhardt.

LeKarz-Dentysta
M. ABRAMSKI
powrócił
ul. Sienkiewicza 2, tel. 6-72

LeKarz-Dentysta
Leon Kopelman
powrócił

„Czarne Róże” — to poemat miłości, tętnienie poezji subtelnej — a głębskiej — to symbol rycerstwa i wielbienie piękna — to największe zdarzenie w sztuce filmowej obecnej doby!

„SWIAT” DZIŚ Posz. 5, 6, 8, 10 Ceny 54 gr.
Pierwsza polska komedia morska

MAŁY MARYNARZ
W rol. Bogda, Brodniewicz, Fertner, Orwid, Grossówna

Z fabryki Cytrona

W fabryce włókienniczej Cytrona w Supraślu powstało nieporozumienie z robotnikami, którzy domagają się zwiększenia obsługi w maszynowni oraz powiększenia załogi robotniczej przy t. zw. „waszmaszynach” w dziale wykończalni.

W związku z tem odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja, która nie dała konkretnych rezultatów, ponieważ nie ma odpowiednich maszynistów.

10 podejrzanych wypadków pogryzienia

Według danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ub. tygodniu zanotowano 2 wypadki duru brzusznego, 2 plonicy (w tem 1 zgon), 3 blonicy, 1 wypadek zapalenia opon mózgowych i 10 wypadków pogryzienia przez psy i koty podejrzane o wściekliznę.

Z zalanego krwią pokładku statku wojennego — do rozkoszy rajskiej wyspy, kąpiącej się w promieniach słonecznych.

Z okrutnej przemocy brutalnego kapitana — w ramiona czarujących dziewcząt Tahiti Oto dokąd przywiódł los załogę statku Bounty

Bounty

Arcefilm wyprodukowany kosztem 2 milionów dolar. Originalniejszy niż „BIAŁE CIENIE”
Wiecej emocjonujący niż „KAPITAN BLOOD”

Piękno tematu, genialne kreacje aktorów,
CHARLES LAUGHTON'A
CLARK GABLE'A
FRANCHOT TONE'A

i egzotycznych piękności **MAIMITI i TEHANI**, mistrzowska reżyserja, precudowne zdjęcia, oraz wzruszające tło czynią z filmu

BOUNTY

monumentalne arcydzieło

WKRÓTCE w „APOLLO”

Dobrodziejstwo dla bielizny!



Gdy mydło do prania usuwa wszelki brud z tkaniny, a przytem jej nie niszczy, to nic dziwnego, że bielizna przetrwa długie lata i zawsze będzie wyglądała jak nowa.

Do namoczenia **PROSZEK SCHICHTA**

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

W sprawie zabrukowania ulic: Piasta i Skorupskiej

W związku z artykułem p. Leonarda Łukaszczyka otrzymany dziś od jednego z właścicieli realności przy ul. Piasta list treści następującej: „P. Ł. Łukaszczyk poruszył sprawę zabrukowania ulic: Piasta i Skorupskiej. Jako właściciel posesji przy ul. Piasta już dawniej udawałem się do Zarządu Miejskiego, gdzie mię poinformowano, że Magistrat może przystąpić niezwłocznie do występnego urzędzenia wspominanych ulic do szerokości 20 mtr., przyczem na podstawie okólnika ministra robót publicznych z dn. 10.VIII 1929 r. L. XV. 1190/29 ma prawo koszty wybrukowania przelożyć w całości lub częściowo na zainteresowanych właścicieli odnośnych działek.”

Zarząd Miasta wobec ciężkiego położenia gospodarczego nie chce obciążać temi kosztami właścicieli domów. Natomiast zapewniono mię, że w przyszłym budżecie miejskim na rok 1937-38 będzie prelinowana pewna kwota na zabrukowanie szeregu ulic a m. in. także ulicy Piasta. Na pokrycie tych wydatków Magistrat przewiduje różn. subwencje” K.

Strajk meblarzy trwa nadal

W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie strajku robotników meblarskich w 34 zakładach. Konferencja nie dała wyniku, wobec czego strajk trwa nadal.

Dziś BEZPŁATNY DODATEK ILLUSTRACJA ŚWIĄTECZNA

APOLLO Dziś — Początek 5, 6³⁰, 8³⁰, 10¹⁵
Ceny od 54 groszy
SHIRLEY TEMPLE
MAŁY BUNTOWNIK
PONADTO: Rewelacyjny dodatek kolorowy BUTELKI

APARATY RADJOWE
modele na 1937 rok już nadeszły
SKŁADY RADJO TECHNICZNE
L. MOWSZOWSKI
BIAŁYSTOK, M. PIŁSUDSKIEGO 22, TEL. 2-14.
Dogodne warunki płatności.

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

Doktor M. KANEŁ
weneryczne, skórne, włosów Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8. (Kobiety od godz. 4-5 p.p.) Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Pokój ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. Kilimskiego 15 m. 3.

3 PLACE budowlane po 138 sążni kw. przy ul. Ostwianej (od Antoniuwskiej) do sprzedania. Wiadomość: Kosuth, ul. Elektryczna 8 a m. 1 od godz. 8 do 9 i od 19 do 21.

NIE TRZEBA czekać do pierwszego. „Dziennik Białostocki” można zaprenumerować każdego dnia w miesiącu.

które wzmocniły pokój Europy

Tydzień, który mija, stał bezwzględnie pod znakiem wizyty we Francji...

bezpieczeństwa wojny, której nie przewidywano...

To też dzień narod francuski zdaje sobie sprawę jak potężnym czynnikiem pokoju jest...

Re wizyta we Francji Wodza Naczelnego zbiegła się zresztą z szeregiem wydarzeń...

A więc z jednej strony przedłużenie czasu służby wojskowej w Niemczech...

Silnie zanepokojona powstawała w ten sposób wielka przewaga wojskowa...

„Ale ze swym słabym załudnieniem i małym przyrostem naturalnym...

A jednocześnie zaczynają się rozwiąć francuskie nadzieje na sojusz z Sowietami...

Wreszcie w dniach ostatnich nastąpiła dymisja p. Tułuscu...

wozu wojsk sowieckich. Dziś konwencja ta jest pogrzebana...

Jednocześnie osoba nowego ministra spraw zagranicznych...

Toteż robiąc bilans ostatnich dni stwierdzając zaciśnienie współpracy...

O zadaniach polskiego nauczyciela

Z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego, p. minister oświaty...

Stwierdziwszy natomiast wstępnie ogromny wysiłek jakiego dokonają...

On to będzie kierował myślą ucznia — mówił p. minister...

Obok tej pracy, nauczyciel rozwił musi i budzić w młodych umysłach...

Nie sądzimy jednak, aby tworzenie nowych pojęć i budzenie...

Strefiwszy w takich mniej więcej słowach zadania nauczyciela...

Przyszłe pokolenia — mówił p. minister — winny wychowywać się...

Nauczyciel zaś i wychowawca powinien mieć w swej pamięci, że do licnych obowiązków...

Na ekranie życia

Potworna kalkulacja

Inspektorzy Ziemocznia Tow. opieką nad zwierzętami dokuczliwym ciałym...

Obserwacje ich i raporty zebrną by można w miarę czasu...

Okrucieństwo człowieka w stosunku do bezbronnego, pożytecznego i darzącego...

Serce oprawcy katującego swego krowa, głodniejącego...

Okrucieństwo zakorkowania się coraz bardziej i wśród dzieci...

We Ławociej gwałtownie, że kilku nóżem krądo na mięsie...

Podczas pierwszej Inspekcji inspektorów Tow. opieką nad zwierzętami...

Podczas pierwszej Inspekcji inspektorów Tow. opieką nad zwierzętami...

Okrucieństwo należy zwalczać środkami bardziej surowymi...

Szeroki gest z cudzej kieszeni

Hasło rżące przez p. Premiera, że „należy żyć surowo”...

Wielki zdarzają się wypadki karygodnego marnotrawstwa...

Jedno z poważnych pism malopolskich, donosi, że nowy prezydent...

Wiceprezydent teozof miasta czyni srania, by gmina sprawiała...

le również w służbowym mieszkaniu. Lwów ma 44 miliony długów...

Dzielnik

Co miesiąc spada na Polskę deszcz protestowanych weksli...

Ludzie nie płacą swoich zobowiązań, bo nie zawsze mogą...

„To też jak z bajki wydaje się historia o pewnym dzielniku...”

Do pewnego zegarmistrza w Oświęcimiu przyszedł jakiś starszy pan...

Z kwota tą wyciemnił do Ameryki, gdzie poszczęściło mu się...

„To też jak z bajki wydaje się historia o pewnym dzielniku...”

Uczmy się pisać

według rowej pisowni. Lekeja 37. Należy pisać:

W czasie przesyłania czasowników końcówki czasu przesłanego...

Wszedł — a nie wszek. Uciekł — a nie uciekł. Usiadł — a nie usiadł...

Po samogłoskach piszemy — wssy. Po spółgłoskach — lssy. Piszemy więc:

„Poszedłszy — a nie poszedzły. Usiadłszy — a nie usiadłszy. Zamieszłszy — a nie zamieszłszy. Upiększyłszy — a nie upiększyłszy...”

Żli płatnicy

Komornik jest na wsi czystym gościem. W tej chwili „zajmie” za zaległe podatki cielaka...

„Ale tam, gdzie kończą się opłoki chłopskie, piękny parkan otacza park, w środku którego znajduje się siedziba ziemniaczana...”

Ministerstwo skarbu przeproważyło ostatnio bardzo interesującą ankietę...

„Do powszechnej szkoły na lekcje arymetyki przyszedł wizytator. Nauczycielka wywołuje jedną z dziewczynek...

Wizytator pragnąc przyjść jej z pomocą, wysuwa nieznanec dwa palce. Wówczas jedna z dziewcząt woła na głos:

Wiadomości

ze Szkocji. Młody Mac Smith po powrocie ze szkółki, mówi do ojca:

— Wiesz tato, dziś w nocy śniło mi się, że podarowałeś mi srebrny zegarek.

— No, ponieważ przyniosłeś dobre stopnie, to możesz go sobie zatrzymać.

Rok szkolny rozpoczęły. Dlaczego nie byłś wczoraj w szkole? — zapytanie nauczycielka małego Jasia.

Babcia mi umarła — odpowiada chłopiec. — W zeszłym roku dwa razy nie byłbyś w klasie, bo ci babcia umarła — przypomina nauczycielka.

Tak, bo moja babcia już dawno nie żyje. Do powszechnej szkoły na lekcje arymetyki przyszedł wizytator.

Nauczycielka wywołuje jedną z dziewczynek zadając pytanie ile wyniesie; sześć podzieleno przez trzy.

Mała uczennica, speszona obecnością dostojnego gościa milczy z zakłopotaniem.

Wizytator pragnąc przyjść jej z pomocą, wysuwa nieznanec dwa palce. Wówczas jedna z dziewcząt woła na głos:

— Proszę pani! Pan wizytator prosi czy może wyjść.

Różnica

— Panie Eierweiss, czy wie pan, jaka jest różnica pomiędzy Kieparą a klientem?

— Kieparę widać i słychać, a klienta ani widać, ani słychać.

Z kinematografii

sowieckiej. O Staline mówią, że jest świetnym reżyserem filmowym. Mianowicie realizując dziewczkową wersję „Bursy nad Azją”.

O Krwawej Srodzie ze wspomnień dziennikarza

Krwawa Środa w Warszawie, której wspominki w 30-a rocznicę urządził dziś Polska Partia Socjalistyczna...

Podsiadł... oniczny, przedzieranie się przez zamknięte za lada powodu przez kordony policji...

Tak było w ów Krwawa Środę, która była pogromem siepaczków garskich.

Padło w tym dniu kilkudziesięciu policjantów, żandarmerów, agentów ochrony i prowokatorów...

Po krwawym dniu nanka padła na Warszawę. Omnożony ulicę, zniknięty z nich nawet dorobek...

sta pustkowiem. Poczucie dziennikarskiego obowiązku kazalo mi obejść warszawskie szpitale...

Zaczawszy wędrowkę od szpitala praskich — Przemienienia Pańskiego i kolejąco — i niewiele wyskórwaszy w szpitalu Ewangielickim, św. Ducha i św. Rocha...

Było to już kolo północy. Dostawszy gdzieś po drodze dorobek dwukrotnie, dla której większy respekt miałby posterunki policyjne...

Dzielnica dworca głównego, najbardziej obstawiona, natrudniej szła była do przebycia. Droga okólna — przez pole Mokotowskie i Ochotę dotarłem wreszcie do szpitala.

Drogi otwierali mi czarodziejski w tym krwawym dniu argument: „Ja doktor — jado do szpitala! Glumim stunałkiem moskiewskim nie mogło przejść przez głowy, aby

na leżące u nóg moich zwłoki ludzkie, krzesłał japyk ogniki życia w rozwarzonych, trupich źrenicach...

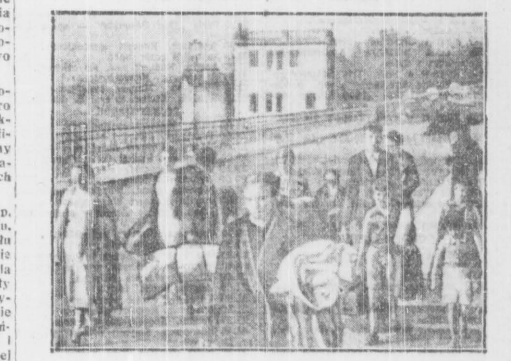
— Dodał? — pytał zaspiany dozorca. — Do prosektorium. Wskazanie reka drogi było odpowiedział. Znalazłem się w opustoszałym labiryncie gmachów szpitalnych...

Trzeba było sięgnąć po zapalki. Wielka hale oświetlił słaby jej płomyk. Byłem u celu — wśród zwalonych niemal na kupa trupów...

— Dwu policjantów, jeden kowak, jedna kobieta, dwie kobiety, trzech policjantów, dwu kowaków. Ta skomplikowana rachuba absorbowiała myśli i doprowadzała mnie do równowagi.

— Nie odwracając się, stapalem siroźnie w tył ku wyjściu, nie spuszczałac oczu z trup-lich twarzy, w których rozwarzyły źrenicęk rozpaż po raz wntecaly bliski rozświetlałac się, to gasnace zapalki.

Uchodźcy z Iranu



Unosząc z sobą resztki niednego dobytku, uchodźcy z Hiszpani chronią się do Francji. Na zdjęciu grupa kobiet i dzieci na moście w Hendaye.

Wieklem zdawał mi się ten tchórzliwy odwrót z okropnego pobojowiska.

W ten sposób tworzyły się na makiecie kolumny cyfr, obejmujące grupy liczących nieboszczyków.

— Zdawalo się: wystarczy zrobić jeden zwrot w tył, kilka kroków i znalazę się za progem tej koszarnej sali.

— Zdawalo się: wystarczy zrobić jeden zwrot w tył, kilka kroków i znalazę się za progem tej koszarnej sali.

— Zdawalo się: wystarczy zrobić jeden zwrot w tył, kilka kroków i znalazę się za progem tej koszarnej sali.

— Zdawalo się: wystarczy zrobić jeden zwrot w tył, kilka kroków i znalazę się za progem tej koszarnej sali.

— Zdawalo się: wystarczy zrobić jeden zwrot w tył, kilka kroków i znalazę się za progem tej koszarnej sali.

— Zdawalo się: wystarczy zrobić jeden zwrot w tył, kilka kroków i znalazę się za progem tej koszarnej sali.

— Zdawalo się: wystarczy zrobić jeden zwrot w tył, kilka kroków i znalazę się za progem tej koszarnej sali.

Myśli, aby nie zarząd nagryzno, lonych na mankacie danych, przywrócić mi świadomość, po co tu przyszedłem i dlaczego przeżyłem nie niesamowita przyzwo.

Czy podalem wówczas prawdziwa wyire ofiar Krwawej Srodę, na gronozymych w prosektorium szpitala Dzieciatka Jezus, nie sprawdziłem między północy, aby nie powracać myśla do tego kuszmarnego przeżycia.

Nawet w trzydziesta rocznicę nie moze myśleć o tem spokojnie. Kaz, Pol.

